

25 lat dla chorych i niepełnosprawnych



Prezes PKPS w Kórniku Bogdan Wesolek przed bnińskim ratuszem.

Prezes Zarządu Miejsko-Gminnego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Kórniku Bogdan Wesolek mówi o pomocy udzielanej osobom niepełnosprawnym, będącym w trudnej sytuacji materialnej.

Wielkopolski Zarząd Wojewódzki PKPS przekazuje jego organizacji dary holenderskiej fundacji: sprzęt rehabilitacyjny, kule, używane lecz w dobrym stanie łóżka. Z tej formy pomocy korzysta rocznie od 10 do 15 mieszkańców kórnickiej gminy. Na przykład w samym lipcu podarowano cztery pary kul. Jeden podopiecznych otrzymał łóżko szpitalne.

Przy Zarządzie kórnickiego PKPS działa Koło Emerytów i Rencistów skupiające około sto osób. W ciągu roku są dla nich organizowane dwa wyjazdy rehabilitacyjno-rekreacyjne – jeden nad morze, drugi w góry. Od 17 do 27 czerwca około 60 seniorów uczestniczyło w turnusie rehabilitacyjno-wypoczynkowym w Rewalu nad morzem. Byli wtedy na wycieczce w Kołobrzegu, gdzie zwiedzili miejsce zaślubin Polski z morzem w 1945 roku. Byli też w Międzyzdrojach. 24 czerwca uczestniczyli w konkursie wianków.

Od 3 września przebywali na sześciodniowych zajęciach rehabilitacyjnych w Białym Dunaju. Uczestniczyli w ćwiczeniach rehabilitacyjnych w basenie na termach w Szaflarach. Udali się też do Zakopanego, gdzie złożyli kwiaty pod pomnikiem Władysława Zamoyskiego i zwiedzili zabytkowy cmentarz. Byli na Krzeptówkach w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

PKPS w Kórniku tradycyjnie zajmuje się dystrybucją żywności z Banku Żywnościowego, której zakup finansuje Unia Europejska. Od września osoby znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej otrzymują dżemy, słoiki z klopsikami, cukier i inne produkty. Jesienią członkowie Koła Emerytów i Rencistów spotykają się będą na spotkaniach integracyjnych w swoich domach.

Bogdan Wesolek jest prezesem PKPS w Kórniku od 25 lat. Piątą już kadencję jest radnym Rady Miejskiej w Kórniku i aktualnie przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady. Ponadto jest członkiem dwóch komisji Rady: edukacji, sportu i polityki społecznej oraz komisji budżetu i finansów.

ROBERT WRZESIŃSKI

– Biuro Doradztwa Inwestycyjnego „Europejczyk” kieruje projekt „Wielostronnej diagnozy kompetencji” do osób niepełnosprawnych z terenu Wielkopolski. Jaki jest cel tego przedsięwzięcia?

– Projekt składa się z kilku części i potrwa do 2014 roku. Pierwsza z nich polega na zrealizowaniu badań ankietowych, warsztatów doradczo-eksperckich, w celu opracowania wstępnej koncepcji narzędzia finalnego, którą będziemy musieli obronić przed komisją kwalifikacyjną z Wielkopolskiego Urzędu Pracy. Musimy nasze pomysły i zamierzenia poddać takiej transformacji, by wpisały się w przyjęte na wstępie założenia. Projekt jest realizowany w ramach siódmego priorytetu Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, którego głównym celem jest aktywizacja i integracja społeczności lokalnej. Zadanie projektu polega na stworzeniu nowoczesnego narzędzia wspomagającego proces rekrutacji osób z dysfunkcją układu ruchu, wzroku i słuchu. Naszym partnerem jest Oddział Wielkopolskiego Związku Głuchych. Celem jest aktywizacja osób niepełnosprawnych do poszukiwania zatrudnienia na otwartym rynku pracy poprzez uświadomienie sobie swoich możliwości i predyspozycji. Orzeczenie o niepełnosprawności nie powinno zarówno dla pracodawcy jak i samego aplikanta być wyznacznikiem wydajności i jakości pracy. Naszym ce-

lem jest obalenie mitu, że osoby niepełnosprawne są roszczeniowe, mają trudności adaptacyjne i ograniczone kwalifikacje. Chcemy przekonać pracodawców, że pracownik z niepełnosprawnością może mieć tak samo dobre przygotowanie do pracy jak osoba pełnosprawna i dobrze wywiązywać się z obowiązków zawodowych.

– Jakie trzeba spełnić warunki, by wziąć udział w projekcie?

– Odbiorcami są osoby zagrożone wykluczeniem społecznym ze względu na niepełnosprawność fizyczną pomiędzy 18 a 34 rokiem życia, bezrobotne, zamieszkałe na terenie Wielkopolski. A użytkownikami pośrednicy pracy, doradcy zawodowi, psychologowie, przedstawiciele organizacji pozarządowych, podmioty publiczne i komercyjne, zajmujące się aktywizacją osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy. Finalny efekt projektu to skonstruowanie kompleksowego modelu diagnozującego w sposób innowacyjny kompetencje i predyspozycje osób niepełnosprawnych.

– Na razie trwają prace mające na celu stworzenie najlepszego rozwiązania projektowego. Czy już wiadomo jaki będzie jego ostateczny kształt?

– Najpierw musimy zweryfikować, jakiego typu narzędzia są wykorzystywane obecnie na rynku pracy i jak wygląda na nim sytuacja osób niepełnosprawnych. Dzięki organizo-

Drzwi do mieszkania w jednym z budynków na pozostałościach Jeźyczach otwiera energiczna blondynka. Jest uśmiechnięta i pogodna. Gdyby nie wózek inwalidzki stojący w pokoju trudno byłoby się domyślić, że zmaga się ona z poważną chorobą. Na kanapie między nami siada pies nie spuszczaając swojej pani z oczu. Jest o nią zazdrosny, ale po chwili daje się oblaskawić.

Stwardnienie rozsiane to choroba, którą Małgorzata Nowak nigdy się nie interesowała. Nie miała o niej pojęcia. Nazwa tego schorzenia wywoływała u niej niemiłe skojarzenia i uczucia. Nie przypuszczała, że przyjdzie czas, gdy stwardnienie rozsiane całkowicie odmieni jej życie.

– Miałam duże zdolności plastyczne i manualne, dlatego rodzice posłali mnie do szkoły złotniczej – mówi Małgorzata Nowak. – Polubiłam to zajęcie,

dawało mi dużo satysfakcji. Założyłam rodzinę, na świat przyszła córka. Wszystko toczyło się swoim torem, aż pewnego dnia wysypał się worek z nieszczęściami. Najpierw mąż zachorował na nowotwór. Lekarze nie dawali szans na wyzdrowienie.

Śmierć nie przyszła nagle, ale mocno odbiła się na zdrowiu pani Małgosi. Choć śmierć męża była traumatycznym przeżyciem, na rozpacz nie mogła sobie pozwolić. Musiała wziąć się w garść, bo miała dla kogo żyć. Córka potrzebowała jej opieki i wsparcia. Po pewnym czasie zdarzyło się kolejne nieszczęście. Zmarł ojciec pani Małgosi. Silny stres i życie w ciągłym napięciu spowodowało, że zaczęły się ujawniać pierwsze symptomy stwardnienia rozsianego.

– W pracy z rąk zaczęła mi wypadać pęseta, nie potrafiłam utrzymać kartki papieru – wspomina. – Lekarze mnie uspokaja-